

KSIĄŻKA.

W ostatnich czasach wyszła broszurka nadkom. W. B. Władysława Sobolewskiego p. t. „Szermiera na szable”. Dziełko to opracowane fachowo, traktuje o systemie ćwiczeń szermierczych szkołą włoską, która, jak wiadomo, zyskuje sobie coraz więcej prawo obywatelstwa, rugując zasady szkoły niemieckiej, przeważnie w praktyce mającej zastosowanie. Autor broszurki ujął treść swojego przedmiotu w zasadnicze ustępy, które aczkolwiek zwięzłe, jednak bardzo dokładnie wyliczają podstawy szermierki wspomnianą szkołą i wprowadził cały szereg nowych, spolszczonych terminów, których brak odczuwano już zdawna w szermierczych kołach sportowych, a które zastępowano w wielu wypadkach określeniami, z obcych języków zapożyczanymi. Sam wykład szermierki jest przeprowadzony metodycznie i ściśle, oraz nacechowany logicznym systemem. Opis, wyjaśnienie i uzasadnienie każdego ruchu, czy też pozycji szermierczej, ściśle jest związane z tem, co poprzednio już wyłożono i uzasadniono.

Broszurka ta, którą można nabyć we wszystkich księgarniach, przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania włoskiej szkoły szermierki, którą cechuje nadzwyczaj harmonijny i estetyczny zespół ruchów, oraz przejrzystość i prostota układu.

Wysoki poziom szermierki włoskiej zyskuje sobie słuszenie, coraz więcej zwolenników i zasłużone dowody uznania, a wśród szermierczych metod zdobył już sobie pierwszorzędną pozycję nawet w zawodach międzynarodowych i na igrzyskach olimpijskich.

Zasługa więc autora jest znaczna, że dał, możliwość zapoznania się szerszemu ogółowi z tym szlachetnym i rycerskim sportem.

Z sędów.

Nowy podział czynności w sądzie apelacyjnym.

W sądzie apelacyjnym tutejszym nastąpił nowy podział czynności na 4 wydziały, mianowicie: na 2 karne i 2 cywilne.

Do właściwości pierwszego wydziału karnego zaliczone zostają sprawy, wpływające z sądów okręgowych: w Białej, Białymstoku, Częstochowie, Kaliszu, Łomży, Łowiczu, Siedlcach i Sosnowcu; zaś do właściwości drugiego wydziału — z pozostałych sądów okręgowych.

Do właściwości pierwszego wydziału cywilnego zaliczono sprawy wpływające z sądu okręgowego w Warszawie, w których nazwiska pozwanych rozpoczynają się od litery A do L włącznie, oraz sprawy sądów okręgowych w Łodzi, Kaliszu, Sosnowcu i Częstochowie, zaś do właściwości drugiego wydziału — pozostałe sprawy.

Do I-go wydziału karnego delegowano: wiceprezesa Pomorskiego, oraz sędziów: Jamontta, Żarskiego, Borłowskiego i Missurę; zaś do II-go wydziału karnego — sędziów: Bonisławskiego, jako przewodniczącego, oraz Terpiłowskiego, Sztajera, Gromackiego i Zaorskiego.

Do I-go wydziału cywilnego delegowano: wiceprezesa Kukiela Krajewskiego, oraz sędziów: Boguckiego, Jarre, Namitkiewicza i Miszewskiego, zaś do II-go wydziału cywilnego — sędziów: Wichrowskiego, jako przewodniczącego, oraz Żywickiego, Bochwica, Wozdeckiego i Nowaczyńskiego.

Podział skutecznie: co do wydziałów karnych od 1 listopada r. b., a co do wydziałów cywilnych — od 1 stycznia 1921 r.

JAK NIE NALEŻY MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU.

—o—

Ale oto mamy w tym przedmiocie obszerne dzieło profesora A. A. Kryńskiego p. t. *Jak nie należy mówić i pisać po polsku?* (1920 r.). Książka ta powstała z drobnych systematycznie prowadzonych uwag, które pr. A. A. Kryński drukował w „Słowie Polskim” we Lwowie, w r. 1908—1910. Autor śledził przeważnie prasę galicyjską i oczywiście głównie jej błędy zaznacza i podkreśla. Później jednakże mamy też nie mało notat z prasy warszawskiej — i w ten sposób autor przebiega całą skalę germanizmów, wiedeńszczyzny, rusycyzmów i zwykłej stylistyki „tromtadrackiej”.

Niedarmo dzieło to ułożył profesor języka polskiego, znawca i miłośnik, a przytem człowiek przyzwyczajony do metody naukowej i systematyczności. Zauważył on odrazu, że błędy te dadzą się ułożyć w pewne szeregi —

i że te szeregi stałe się powtarzają. Dla tego też podzielił błędy, których unikać należy, na kategorie, jako to: błędy składniowe i stylistyczne, nieprawidłowości w słowotworstwie, błędy w odmianach fleksyjnych, błędy w wymawianiu, błędy dotyczące pisowni.

Rozważmy po kolei każdy z tych szeregów. Zwłaszcza pierwszy obfituje w najrozmaitsze pod-szeregi, gdyż dotyczy on samej logiki języka t. j. jego składni.

Bardzo częsty błąd stanowi szyk czyli porządek wyrazów niemiecki, n. p.: „uwolnione od uciśku rosyjskiego i powołane do samodzielnego życia państwowe będzie miało Królestwo Polskie... wielką misję do spełnienia”. Podmiot *Królestwo Polskie* powinien stać na początku.

Inny błąd, zaczerpnięty zarówno z niemieckiego jak rosyjskiego, mamy w stawianiu przymiotnika przed rzeczownikiem: francuska republika, nadzwyczajny profesor, naturalna historia: powinno się mówić i pisać na odwrót.

Inny błąd: „rozkaz wykonanie którego... (którego wykonanie...)” „wyszedł z domu, w parę minut ale usłyszał szczekanie psa. Ale stawia się na pierwszym miejscu; natomiast zaś i bo wiem na drugim; tymczasem i pod tym względem piszą mylnie (zaś tymczasem czekać sądu... bo wiem przyszło do sporu).

Accusativus tromtadraticus, jak mówił sam, bywa też b. częsty. Niedawno w Poznańskim „Głosie Porannym” poeta, walczący z bolszewikami powiada: „niewolno bezkarnie głościć niewiści zew, niewolno naokół rzucać złej ohydy siew”; jest to germanizm; samorodny zaś jest inny błąd: nadużywanie przypadku szóstego w orzeczeniu. „Jakiem jest pańskie zdanie o...” „Zebranie zostało zwołanem...”

Często bardzo mówimy: uznano go *naczelnikiem* (za naczelnika); służyło mu to *dowodem* (za dowód). *Brakowała mu książka* — powinno być: brakowało mu książki.

Mówią: *z przed laty* piętnastu, dla tego że się mówi *przed laty*; przecież jednak mówi się *przed nosem*, ale *z przed nosa*; należy mówić *z przed lat* piętnastu.

Po czasownikach stawiamy często rzeczownik z przymkiem: znów pod wpływem obcym używamy tych zwrotów nieprawidłowo. Mówi się: szukać *za kim* (kogo), wątpić *w co* (o czym), opierać się *o co* lub *na co* (na czym), polegać *w czym* (na czym), uchronić się *przed czym* (od czego), cieszyć się *na co* (czem lub z czego), graniczyć *o co* (z czym). — Inny typ błędów: służyć *przy* wojsku (w wojsku), za wyjątkiem (z wyjątkiem), katedra *dla* fizyki, muzeum *dla* sztuki (dla nie potrzebne); gramatyka... *dla* użytku szkolnego (*do* użytku); wykonać coś *do* pięciu dni (w ciągu pięciu dni); *do* oczu stawiać (przed oczy), przeciwny *do* czego (czemu), flaszka *z* piwa (od piwa, po piwie); wpływ *nad* kim (na kogo); *po* myśli czego (w myśl czego), *od* imienia czyjego przemawiać (w imieniu); po porządku (po kolei), po zwyczaju (podług zwyczaju), pod rząd (rzędem).

Często mieszamy jedno wyrażenie z drugim np. *odwoływać się* na co, zamiast *powoływać się*; *idzie w tysiące* zamiast *dochodzi tysięcy*, sięga tysięcy; *o co się rozchodzi?* zamiast *o co chodzi?* *o co idzie?* Bardzo dziwne wyrażenie (w Galicji powszechne): *nikt nie śmie* zamiast nie ma prawa, nie może (*darf nicht*); wylapać kogo na kradzieży, wydrapać się na wieżę, wyleść na mur, wyluszczyć (t. j. wyjaśnić) swoje stanowisko, ubierać suknię (ubierać się w suknię); góra mierzy 400 metrów wysokości (*ma 400 metrów*); uczynił się mrok (zapadł); jawić się (przybyć, stawić się); utracić kogo (obalić); zastanowić sprawę (powstrzymać). (D. c. n.)

A. Lange.

Tajemnica zbrodni przy ul. Chmielnej.

—o—

Śledztwo energicznie prowadzone w kierunku wykrycia sprawców rabunkowego morderstwa na osobie Seweryna Smolikowskiego, zbliża się do rozwiązania tajemniczej zagadki. Okazuje się, że całokształt postawionej przez nas hipotezy w feljetonie „Gazety Pol. cyjnej”, pod powyższym tytułem, oparty był na słusznych przesłankach. Lektura pamiętników skrupulatnie spisanych przez denata, naprowadziła władze bezpieczeństwa na ślad przypuszczalnych sprawców czynu. Jak było do przewidzenia, zbrodnia początek swój bierze z erotycznych wątków, przyczem kobieta pozostająca w bliskim stosunku do zamordowanego,

jest współwinna krwawego czynu. Już w najbliższych zdaje się dniach odkryta zostanie zapewne tajemnica popełnionego mordu, a sprawcy ohydnej zbrodni dostaną się w ręce sprawiedliwości.

Z chwilą gdy szczegóły krwawego morderstwa będą już mogły być opublikowane, całokształt dochodzeń śledztwa i szczegóły popełnionej zbrodni podamy w obszernym feljetonie naszym czytelnikom. St. M.

OBLAWA.

Feljeton kryminalny.

I.

Oblawa. Elektryzujący wyraz. Właśnie wieczorem leżałem na otomanie, czytając dreszczem przejmujące nowele Ewersa, gdy nagle zadzwonił krótko, energicznie telefon. Nie wiem czemu, odrazu przyszło mi na myśl, że to zapowiedziana na dziś wyprawa nocna.

— Hallo...

— Pan redaktor?

— Słucham!

I oto dowiaduję się, że za dwie godziny wyruszamy. Kto idzie? Prowadzi jeden z najdzielniejszych komisarzy miasta, idzie trzech sprytnych inspektorów, oraz kilkunastu żołnierzy. Wszyscy na ostro. Dwóch dziennikarzy w gościnie. Ja i kolega z „Gazety”.

— Proszę porozumieć się z kolegą Z. i razem za godzinę do nas po niezbędne rekwizyty.

Aha, już wiem. Latarka elektryczna, pas dokoła palta skórzany, tegi kij ostro kuty, browning, czyli tak zwany popularnie „spluwacz”, no i idziemy.

— Dziękuję, o dziesiątej wieczorem jesteśmy na stanowisku.

A więc telefon do kolegi, kolacja z wódką na rozgrzewkę, bo noc zapowiada się mroźna. Umawiamy się szybko, około dziesiątej jesteśmy w inspekcyjnym pokoju. Zadymiony, wielki „salon przyjęć” dla wszelkiego rodzaju hołoty złodziejskiej, kieszonkowców, doliniarzy, pijaków, awanturników, których twarda dłoń policyjna sprowadziła tu w ciągu dnia i wieczora.

W pokoju już wielkie przygotowania do wymarszu. Najstarszy inspektor omawia z dwoma pomocnikami plany ofensywy, chodzi bo o ptaszka niezwyklego, słynnego bandytę Pliszka, znanego dezentera i zabijakę, co to w lewej ręce poszedł, a potem kapralem będąc zerterował i pod fałszywymi papierami rozbił się po szerokim świecie, grubsze sprawy mając na sumieniu, a obecnie na „kasiarza” się puścił, w banku przekop wykopał, do kasy się dostał, świetną „bormaszyną” dziurę wylupał i ćwierć milionika schował z towarzyszącymi i znikł, przycichł i sporządził.

Tylko zgubne wywiady donosić poczęły, że gruba Mańka z za bramy, poszła ci z jakimś tam frajerami kupować bobrowe futro u Karszewskiego, wiadomo, że dziś sto tysięcy na bobry ma, jubiler zaś, Dalkowski doniósł, że podejrzanе towarzystwo grube brylanty kupować chciało za gotówkę, a był między kupującymi i elegancki „pan sierżant” z krótkimi, czarnymi baczkami, co to forse pokazywał grubą i rwał się do kupna dla swej „brzany”.

— „Pliszek”... poznała się na farbowanych lisach policja. W sierżanty już poszedł, honorowo awansuje — rzecz ze złością pan inspektor.

A już go nieomal mieli wziąć przedwczoraj podczas rewidowania dokumentów. Dezenter bo włóczy się natłok, więc naglą zaczęto rewizję papierów. A w szynku u Chama, gdzie to zawsze kasiarze i doliniarze orkiestrę na harmonjach mają, było towarzystwo dobrze pijane i „zabawione” z paniami, jak należy. Aliści, gdy weszła policja, harmider się nagły zrobił, zgasło światło, strzelanina się poczęła z maszyn, plutonowy postrzał dostał bolesny w udo, że skomleć poczęł przeraźliwie, zachwiała się brzoja w skromnej liczbie atakująca opryszków, a wtedy brzęk się rozległ szyb i koś dał komendę do ucieczki przez okno.

— Józek — gwizdnął ktoś przeraźliwie — bywaj...

Józko Pliszek to był i czmychnął gęsto się ostrzeliwując w ciemną noc ku miastu.

Kochankę tylko jego Mańkę wzięto w obrót ty i oto pani w bobrach spoczęła w brudnej plugawej celi policyjnej.

Zbroimy się, jak przed generalną ofensywą. Ten oto pasem opasuje mnie wpół, tegi